Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 6 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w ŁODZI Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Wtorek 14-go czerwca №162

DRAMAT NA OCEANIE

8 dni między życiem i śmiercią.

Cudowne ocalenie

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj w godzinach popołudniowych wieść o cudownem zaiste ocaleniu lotnika polskiego Stanisława Hausnera, o którym od dziesięciu dni, od chwili jego startu, nie było żadnej wiadomości. W sobotę, około dodziny 10 rano, transportowiec angielski „Circe", należący do koncernu naftowego „Shell", napotkał na falach Atlantyku płatowiec Hausnera, od wielu już dni znajdujący się na wodzie. Bohaterski lotnik, acz wyczerpany do ostatka, był zdrów i cały.

Pierwsze wiadomości, jakie nadano ze statku „Circe" o ocaleniu Hausneta, były nie zwykle skąpe. „Crtce" jest to mały tranportowiec i nie posiada stacji radjowej o dużym zasięgu. Depesza została przejęta przez statek trasatlanrycki „Lewiathan" który ją dopiero roztelegrafował po świecie.

Dopiero dziś, po dokładnem skomunikowaniu się radjostacji „Lewiathana" z transportowcem „Circe" nadchodzą bliższe szczegóły, które podaje poniższa depesza:

Na skrzydle płatowca

Londyn, 13. 6.

Transportowiec „Circe", przeznaczony do przewozu nafty, napotkał samolot Hausnera w punkcie znajdującym się pod 42 stopniem 41 min. szerokości północnej i 10 st. 14 min. długości zachodniej, czyli w odległości około 900 kilometrów od brzegów Portugalji.

Kapitan parowca „Circe" Wilson opowiada, że w sobotę około godziny 10 rano został zaalarmowany przez sternika, iż na falach unosi się jakiś biały przedmiot. Kapitan polecił natychmiast skierować statek w tamtą stronę. Gdy się zbliżano, zobaczono ze zdumieniem, że na wodach Atlantyku [illegible] nie samolot. Spuszczono szalupę, a gdy [illegible]rynarze podpłynęli do samolotu, ujrzeli leżącego na skrzydle płatowca pilota.

Był to Stanisław Hausner, na pół już przytomny z wycieńczenia i pragnienia. Natychmiast wzięto go do szalupy i przewieziono na pokład statku. Tu został nakarmiony i zbadany przez lekarza. Lekarz orzekł, że zdrowiu Hausnera nia zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Pierwsza troska.

Pierwszem życzeniem, jakie wyraził Hausner zaraz po przyjściu do siebie, była prośba o zawiadomienie żony o jego ocaleniu. Z kolei zatroszczył się bohaterski lotnik o swój płatowiec „Rosa Maria", prosząc kapitana o przycholomanie go do statku. To jednak okazało się niewykonalne. „Circe" nie posiada odpowiednich urządzeń. Wobec tego kapitan Wilson ograniczył się do roztelegrafowania prośby o przyholowanie samolotu, skierowanej do okrętów znajdujących się w pobliżu.

Statek „Circe" popłynął dalej w swą drogę do Nowego Orleanu, zaś samolot został na wodzie, unoszony z szybkością jednego węzła w kierunku brzegów portugalskich

Przyczyna opuszczenia się na wódę

Lekarz zabronił męczyć Hausnera pytaniami; to też informacje o przebiegu lotu i tułaczce lotnika na wodach Atlantyku są narazie bardzo skąpe.

Wbrew pierwszym wiadomościom, że przyczyną opuszczenia się Hausnera na wodę było wyczerpanie zapasu benzyny i że stało się to w sobotę, 4 czerwca, lub nawet w niedzielę, 5 czerwca, po zepchnięciu lotnika z właściwej drogi przez szalejący cyklon — Hausner miał oświadczyć, że splanował na wodę już pierwszego dnia lotu, a mianowicie w piątek, 5 czerwca, około godziny 10-tej wieczorem według czasu środkowo-europejskiego.

Jeśli dobrze została zrozumiana depesza radjowa ze statku „Circe", to przyczyna decyzji Hausnera opuszczenie się na wodę był defekt motoru, Miejsce, w którem Hausner został zmuszony do wodowania, leży w odległości około 400 klm na północny zachód od Azorów. Z tego wynika, że wiadomości, jakoby w dzień wylotu widziano Hausnera nad Nową Szkocja i Nową Funlandją, były mylne. Hausner wybrał krótszą drogę, na Azory, zbliżoną do tej trasy, którą leciał Lindbergh, a ostatnio Amelja Ecrbardt.

Trudności wodowania samolotu

Decyzja o opuszczeniu się na wodę musiała zostać powzięta po gruntownej rozwadze i była zapewne konieczna, gdyż ewolucja taka dokonana na samolocie nie posiadającym odpowiednich urządzeń jest niezwykle ryzykowna. W większości wypadków kończy się zdruzgotaniem śmigła i kapotażem, co na bezkresnych wodach Atlantyku równałoby się śmierci.

Fakt, że Hausner zdołał osiąść na wodzie, nie uszkodziwszy zupełnie samolotu, świadczy o jego mistrzostwie w pilotażu.

8 dni na Oceanie.

Z ostatnich wiadomości, które wskazują na to, że Hausner opuścił się na wodę już w piątek 3 b. m. wynika, iż przebył on na Oceanie nie 6 dni, jak poprzednio podawano, ale dni 8

Według opowiadania lotnika, po szczęśliwem opuszczeniu się na wodę był on z całkiem spokojny.

Morze nie było wzburzone, na samolocie znajdował się dostateczny zapas prowiantów i galon ze słodka wodą, to też lotnik przypuszczał, że da sobie doskonale radę do czasu, aż nie zabierze go na swój pokład jakiś przejeżdżający statek.

W ciągu pierwszych trzech dni minęło samolot w niewielkiej odległości szereg parowców. Mimo rozpaczliwych sygnałów Hausnera — z żadnego statku go nie zauważono. W serce lotnika zaczęła się wkradać rozpacz. Zapas sandwiczow kurczył się woda była na ukończeniu. Wyznaczył sobie więc małą porcję, i unoszony powoli falami Oceanu, płynął dniem i nocą wraz z swym samolotem, gdzie go unosił prąd.

Ciągle dręczyła przytem lotnika obawa: czy morze długo będzie tak spokojne? Czy nie zerwie się burza, która przewróci samolot, jak łupinkę? Utrzymywanie się samolotu na powierzchni wody miał tylko do zawdzięczenia temu, że zbiorniki benzyny na pół puste. [illegible]grywały rolę pływaków.

Zapas wody skończony.

W piątek rano skończył się Hausner[illegible] zapas wody. Zaczęły się godziny najgor[illegible] męki. Lotnik próbował pić wodę z chłodnic[illegible] samolotu, ale woda ta, pomieszana z oliwą, przyprawiała go o mdłości. Ostatecznie wyczerpany nerwowo, z gardłem spalonem pragnieniem, wydostał się na skrzydło samolotu, położył się na niem i w zupełnej rezygnacji oczekiwał śmierci...

W tej pozycji znalazł go i ocalił statek „Circe".

Ocalenie swe zawdzięcza bohaterski lotnik przedewszystkiem cudownej pogodzie, która przez całe osiem dni panowała w tej części Atlantyku, podczas gdy w innych stronach Oceanu jak to zanotowały komunikaty meteorologiczne, panowały burze.

Żona nie zwątpiła.

Żona Hausnera gdy przyszła wiadomość o ocaleniu jej męża znajdowała się w kościele gdzie modliła się o ratunek.

Gdy zakomunikowano jej radosną wiadomość, powiedziała:

„Cały czas upewniałam was, że mój mąż jest zbyt doświadczonym lotnikiem, aby zginąć na Atlantyku. Ufam, że modły moje jakie zanosiłam do Boga, zostały wysłuchane. Nie traciłam ani na chwilę wiary, że mój mąż żyje".

Austryjackie gadanie przed Lozanną
Pobożne życzenia Mac - Donalda.

Paryż, 13. 6.

„Matin" przynosi sensacyjną wiadomość, że Mac Donald kilkakrotnie poruszał sprawę stosunków polsko-niemieckich.

Wyraził on przekonanie, ujęte w formę konkretnego planu, iż Niemcy powinny podpisać zobowiązanie, w którem zamanifestują uroczyście swe pokojowe zamiary wobec Polski i zobowiążą się do nienaruszalności Pomorza.

Tego rodzaju deklarację rząd angielski traktuje jako rekompensatę za zgodę Francji na pewne ustawienia w spłacie reparacyj, które Anglja zaproponuje na konferencji lozańskiej.

Paryż, 13 6.

Organ Herriota „Ere Nouvelle" oświadcza że w wyniku konferencji stało się jasnem, że Anglja zrozumiała, iż Francja zgodzi się na skreślenie reparacyj tylko w wypadku anulowania przez Amerykę długów wojennych.

Niektóre dzienniki uważają, że po paryskiej wizycie Mac Donalda spodziewać się należy przedłużenia moratorjum jednak bez naruszania w jakiejkolwiek formie praw francuskich.

Zdaniem „Echo de Paris" Herriot zgodził się z angielskim projektem, który przewiduje wstrzymanie zbrojeń na pewien czas. Premjer francuski zgodził się również na to, by Francja wzięła na siebie główną część pomocy dla Austrji, przyznając jej pożyczkę w wysokości 200 miljonow szylingów.

Hitlerowskie oddziały nad granicami Polski

Berlin, 13 6

„Welt am Morgen" ogłasza tajny rozkaz dowództwa okręgowego partji narodowo socjalistycznej na obszar Marchji Wschodniej do oddziałów szturmowych, zawierających instrukcje w związku z organizowaniem przez władze krajowe „grup pracy".

Oddziały obowiązane są dołożyć wszelkich starań, aby grupy dobrowolnej pracy pozostawały pod wpływami narodowych socjalistów i w tym celu mają dostarczyć z własnych szeregów 200 komendantów — zaufanych i wykwalifikowanych w pracach inżynierów, oficerów armji cesarskiej, ich zastępców, oraz 4'500 dowódców sekcyj.

Groźba aresztowania
komisarza Rzeszy
Bawarja nie uzna antykonstytucyjnych zarządzeń v. Papena

BERLIN, 13 6

Napięcie stosunków między [rząd]ami południowych Niemiec a rządem Rzeszy nie zostało bynajmniej usunięte po wczorajszej audjencji premjerów u prezydenta Rzeszy i konferencjach z kanclerzem v. Papenem.

Bawarski prezydent ministrów dr Held oświadczył miał v Papenowi bez ogródek że mianowanie komisarza Rzeszy w którymkolwiek z krajów jest sprzeczne z konstytucją. Gdyby tego rodzaju proba podjeta miała być wobec Bawarji wówczas komisarz Rzeszy zostanie aresztowany na granicy bawarskiej.

Held oświadczył następnie że bez względu na to jak rząd ustosunkuje się do sprawy armji bronzowej w Bawarji zakaz istnienia oddziałów szturmowych narodowych socjalistów będzie bezwzględnie nadal utrzymany.

W Ameryce topią pszenicę
W Rosji giną z głodu.

BERLIN, 13. 6.

„Vossische Ztg." ogłasza dłuższą korespondencję swego korespondenta moskiewskiego, Steina, który odbył podróż po Ukrainie i zwiedził ukraińskie ośrodki przemysłowe, a również budowę t. zw. Dnieprostroju na porohach dnieprowych. Stein stwierdza, że dworce kolejowe na Ukrainie wyglądają jak obozowiska wojenne.

Tłumy włościan i robotników wraz z rodzinami obozują zarówno w poczekalniach dworcowych, jak i na okolicznych placach, oczekując możliwości wyjazdu pociągiem do innych miejscowości Z. S. S. R. w poszukiwaniu pracy i chleba. Do każdego podróżującego obcokrajowca obywatele sowieccy zwracają się z stereotypowem a budzącem grozę pytaniem, czy nie ma kawałka chleba. W Dnieprostroju, który wybudowano z wielkim nakładem kosztów, w całej okolicy niema również chleba i innych artykułów pierwszej potrzeby. Na zapytanie, dokąd zamierzają wyjechać oczekujący na dworcu włościanie, większość ich odpowiada, że jest im wszystko jedno, dokąd wyjechać: na Syberję, czy na Ural, czy do Turkiestanu. Szczytem marzeń wędrujących włościan i robotników jest jednakowoż dostać się do Moskwy, która w porównaniu ze stanem aprowizacyjnym innych miast uważaną jest za oazę.

Korespondent „Vossische Ztg." stwierdza, że polityka uprzemysłowienia Sowietów odbyła się kosztem zrujnowania rolnictwa i całego organizmu gospodarczego Ukrainy. Budowa Dnieprostroju, która pochłonęła poważne koszty, umożliwi — twierdzi autor korespondencji — ruch statków z Ukrainy po Dnieprze do Czarnego morza, gdyż rząd sowiecki w ten sposób chciałby umożliwić wywóz zboża ukraińskiego na rynki zagraniczne. Jednakowoż, jak się obecnie okazuje, uprzemysłowienie sowieckie Ukrainy zabiło jej gospodarkę rolną i wobec tego, jak zaznacza Stein, statki sowieckie po zakończeniu wielkich planów przemysłowych nie będą mogły wywozić zboża, którego Ukraina nie posiada.





W Warszawie aresztowano niejakiego Lemela Marokko, znanego międzynarodowego złodzieja, który po występie gościnnym w Berlinie i innych miastach niemieckich przyjechał na połów do Polski.

Legenda o pożyczce

Gdyby nie było innych dowodów, jak conajmniej dziwna jest sytuacja Polski na terenie międzynarodowym, wystarczyłyby dzieje pożyczki zagranicznej, która nas... nie doszła Okazuje się, że mniej się wie i mniej się pisze o pożyczkach zrealizowanych, aniżeli o tych, które z tych czy innych powodów zawiodły ostatecznie, albo też napotkały na trudności, odraczające ich realizację na czas dłuższy lub krótszy. O pożyczce dla Czechosłowacji dowiedzieliśmy się już jako o fakcie dokonanym i gdyby nie manifestacja na jej cześć w izbie deputowanych i w senacie francuskim, wiadomość o 600 miljonach franków, udzielonych republice czechosłowackiej, przeszłaby prawie niespostrzeżenie. To samo możnaby powiedzieć o pożyczce dla Belgji jeszcze na większą sumę.

Tymczasem obok pożyczki zagranicznej, której nie otrzymaliśmy, poczęła narastać legenda. Rośnie ona w dalszym ciągu i niewiadomo jeszcze, jakie ostatecznie przybierze rozmiary. Ale nawet gdyby nie urosła więcej a pozostała w dotychczasowych ramach, to można już o niej powiedzieć, że nie podniesie powagi Polski..

Był czas, na parę miesięcy przez wyborami we Francji, kiedy uzyskanie pożyczki na francuskim rynku finansowym nie nastręczało zbyt wielkich trudności. Rząd p. Tardieu popierał wówczas chętnie zabiegi różnych państw o pożyczki i w tym właśnie okresie udzielone one zostały Jugosławji i Czechosłowacji.

Według informacyj paryskiego korespondenta „Głosu Narodu" zabiegi Polski miały wtedy duże widoki powodzenia. Minister skarbu, p. Flandin, był już zdecydowany na udzielenie Polsce pożyczki. Pomyślne załatwienie sprawy rozbiło się o różnice zdań co do wysokości pożyczki. Rząd francuski godził się na pożyczkę w wysokości 200 miljonów franków, rząd polski domagał się większej sumy. Rozpoczęły się długotrwałe rozmowy, które być może, doprowadziłyby do jakiego kompromisu, gdyby nie to, że o rokowaniach do wiedzieli się socjaliści francuscy i rozpoczęli kampanję przeciwko pożyczce dla Polski, grożąc Tardieu'mu, że, gdy zgłosi w tej sprawie wniosek w izbie deputowanych, zainicjują dyskusję na temat stosunków polsko-francuskich nie pomijając w niej stosunków wewnętrznych w Polsce. Tardieu uląkł się wówczas, wycofał się z dotychczasowego stanowiska i oświadczył, że, wobec zbliżających się wyborów i spodziewanego ustąpienia rządu, nie może popierać pożyczki dla Polski.

Już wtedy sprawa utknęła na martwym punkcie, z którego nie zdołała jej zepchnąć znaną interwencja. Spowodowała ona naradę u prezydenta republiki, p. Lebrun'a, w której wzięli udział pp. Tardieu Flandin i Herriot, ale wyniki jej były negatywne.

Prosta, z natury rzeczy, sprawa skomplikowała się niezmiernie i dziś coraz trudniej zorjentować się w tym splocie wydarzeń, z pewnością bardzo interesujących dla postronnego widza, ale nieprzyjemnych dla ich współtwórców i uczestników. Niemniej jednak poznanie tej sprawy, choćby tylko w pewnych fragmentach, nie powinno być bez korzyści dla opinji publicznej w Polsce.

Jeżeli nie realniej, to przynajmniej znacznie prościej przedstawia się sprawa drugiej transzy pożyczki kolejowej. Towarzystwo polsko-francuskie, budujące kolej Śląsk—Gdynia zgodnie z umową, zawartą z rządem polskim winno było na dzień 1-szy maja wpłacić drugą trunsze tej pożyczki, nie uczyniła tego jednak, powołując się na istniejącą w umowie klauzulę, uzależniającą wypuszczenie drugiej serji obligacyj od stanu rynku finansowego. Stan ten, jak wiadomo, nie jest zbyt świetny i przddsiębiorstwa francuskie, subwencjonujące budowę kolei, zrobiły użytek z przyznanej im bardzo jednostronnej klauzuli. Nie był to, zresztą, jedyny powód. Obligacje pierwszej transzy pożyczki kolejowej stoją w tej chwili bardzo nisko, więc istniała uzasadniona obawa, że wypuszczenie drugiej serji obligacji spowodują nową, jeszcze większą zniżkę kursu. Tymczasem budowa kolei winne być dalej kontynuowana. Stąd pochodzą zabiegi naszego rządu o ułatwionie Towarzystwu, budującemu kolej, uzyskania kredytów na rachunek drugiej transzy pożyczki kolejowej.— Ale i te zabiegi nie odniosły rezultatu, niemniej jednak rokowania są w toku i nie jest wykluczone, że już w najbliższym czasie będą pomyślnie zakończone. Chodzi narazie o sumę 100 miljonów franków.

Bardzo znamienny w tym względzie ukazał się artykuł w organie radykalnym „L'Europe Nouvelle". Jak wszystkie niemal głosy pism francuskich, dotyczące Polski, nie jest on zbyt przyjemny, ale wynika z niego, że sprawa ta zaczyna wchodzić na tory realne. Zaliczki udzieliłaby Państwowa Kasa depozytów („Caisse de Dépots"), oczywiście, pod gwarancją skarbu polskiego. Nie jest to rozwiązanie sprawy zbyt pomyślne, ale bodaj jedynie możliwe w obecnej sytuacj.

* * *

Trudności, jakie napotyka Polska w zakresie spraw finansowych, dają miarę tego, jak nienormalna i ciężka jest jej sytuacja polityczna i jak wiele trzeba będzie wysiłków, aby odrobić to, co zostało zmarnowane i zaprzepaszczone w ciągu ostatnich kilku lat.

Kto to jest - Adolf Nowaczyński

Mało go znamy jako prelegenta. Często nam mówił na poważny temat polityczny; roztoczy przed nami jedno z najważniejszych zagadnień bytu narodowego, można nawet powiedzieć: polskie być czy nie być.

Sprawie zachodniego niebezpieczeństwa Polski zrosła się z bojowym temperamentem autora „Wielkiego Fryderyka". Nie od dziś i nie od wczoraj dzwoni on na alarm i wskazuje zachodnią ścianę Polski jako najbardziej zagrożoną, bo zagrożoną przez najkonsekwentniejszego i najbardziej uporczywego przeciwnika dziejowego Słowian. Nie w innej, jak tylko w tej myśli pisany był przed dwudziestu laty ten właśnie „Wielki Fryderyk", znakomita komedja polityczna, zwracająca uwagę na podstawowe niebezpieczeństwo nasze w walce z germanizmem: na mocne w polityce niemieckiej uświadomienie sobie, że bez zniweczenia Polski niema potęgi Niemiec. Gdybyśmy byli społeczeństwem naprawdę zorganizowanem, „Wielki Fryderyk" powinienby wchodzić w skład nakazanego repertuaru wszystkich teatrów polskich, by Polak od dziecka zżywał się z tą świadomością największego niebezpieczeństwa tak, jak Anglik przez „Robinsona Kruzoe" zżywa się ze świadomością, że nawigacja i kolonizacja jest naczelną potrzebą jego plemienia.

Ale „Fryderyk Wielki" nie wyczerpuje alarmowego dzwonnictwa w twórczości Nowaczyńskiego. Na kilka dobrych tomów starczyłyby jego artykuły, rozprawy i traktaty, poświęcone sprawie niemieckiej.

Na dziesięć lat przed wojną, kiedy przeważającą nutą naszej publicystyki i naszej politycznej beletrystyki było wysuwane z męczeńskiej tradycji powstań zagadnienie antyrosyjskie. Nowaczyński, jeden z pierwszych, zrozumiał ostrzegawczy gest wyciągniętej w zachodnim kierunku ręki Dmowskiego — i nikt może z równą siłą a niezrównanym talentem ofensywy nie oddał się tak całkowicie sprawie odwrócenia w inną stronę czujności narodowej, przesunięcia jej, jak na osi, ustawienia oczu polskich na Śląsk, Wielkopolskę, Pomorze i — Bałtyk.

Ach! gdybyśmy umieli być wdzięcznymi, gdyby niewdzięczność z ospałości nie była jednym z naszych sennych wdzięków, ileby się Nowaczyńskiemu należało za to nieprzerwane pasmo nawoływań o egzekucję praw Polski do polskiego morza.

Gdy Rzesza Niemiecka ciężyła jeszcze nad Europą swojem, zdawało się, nie do zwalczenia stanowiskiem przemocy militarnej, kiedy mrzonką i dziecinadą wydawało się roić o tem, by ziemie nasze zachodnie mogły kiedyś wydźwignąć się nareszcie z pod tego śpiżowego napozór kamienia, Nowaczyński, bawiący na wywczasach letnich w zapadłej wioszczyźnie, zwanej Gdynią, pisze o tych nadmorskich pustynnych piachach jako o naturalnym terenie portu w przyszłem państwie polskiem. Gdy Poznań, jak i cała Wielkopolska, były dla Kongresówki czy dla Galicji jedną z mniej znanych ziem zagranicznych, autor „Wielkiego Fryderyka" brał sobie za zadanie jaknajgorliwszą propagandę tutejszych dzielnic, stając się niezrażonym laudatorem zasług, zalet i znaczenia rodaków z pod pruskiego zaboru, dumny w rozgrzeszenie u spowiednika historji, gdyby czasem cośnieoś nawet przeholował w chwalbie.

To też, gdy przyszła wielka wojna, Nowaczyński jakby nabrał drugiego życia. Od pierwszych chwil zmienił się w psychiczny motor Diesla do wytwarzania prądu antyniemieckiego. No, a kto zna jego furję energji pisarskiej, jakiej u nas nie było odkąd literatura polska literaturą polską, ten się domyśli, że tego prądu starczyło nietylko na Warszawę, ale i na kraj cały.

Gdy mocarstwa centralne zagarnęły zabór rosyjski, tj. gdy Nowaczyńskiemu cenzura odebrała swobodę słowa, ten motor Diesla nietylko nie ucichł, ale, przeciwnie, nabrał jeszcze większego rozpędu. Podszedł pod ziemię i stamtąd szalał z niewiarygodną wprost pasją, namiętnością i odwagą. Właściwie nie było wówczas ani jednego artykułu Nowaczyńskiego, za który Prusacy nie powiesiliby go byli, gdyby mu dowiedli autorstwa. Sypały się na Warszawę i na obie okupacje tysiączne jego ulotki, w potajemnych drukarniach tłoczone, w których zagrzewał społeczeństwo do wytrwania, w których z bezgraniczną wiarą wykazywał logiczną konieczność

(Dalszy ciąg na stronie 8-ej)

Jak nieść pomoc przy porażeniu
prądem elektrycznym

Główna Komisja Przepisowa Polskiego Komitetu Elektrotechnicznego opracowała następujące wskazówki, któremi należy kierować się niosąc doraźną pomoc w wypadkach po rażeń prądem elektrycznym

Do rażonego prądem elektrycznym należy przystępować jak najszybciej, gdyż od tego zależy w znacznym stopniu skuteczność zabiegów

O ile porażony pozostaje w zetknięciu z przewodem elektrycznym, należy rozpocząć ratunek od wyłązenia go z pod działania prądu, najlepiej przerywając w tem miejscu prąd

Należy przytem uważać, ażeby nikt nie dotknął rażonego bez zachowania należytej ostrożności i nie powiększył przez to liczby ofiar

Przy napięciach poniżej 600 woltów

I) Jeżeli to jest możliwe, należy wyłączyć przewód lub przyrząd, którego dotyka rażony, przez otworzenie najbliższego wyłącznika lub przez wyjęcie bezpieczników W ostateczności, przewody mogą być rozerwane zapomocą specjalnych cęgów z izolowanemi rękojeściami, siekiedy z suchym trzonem lub ciężkiego kawałka suchego drzywa Uważać przy tem należy aby ratujący sam nie dotknął się przewodu W poszczególnych przypadkach można dokonać zwarcia przewodów („krótkiego spięcia")

2) O ile niema możności wyłączenia prądu i rażony pozostaje pod napięciem, ratujący musi przedewszystkiem być dobrze od izolowany tak od ziemi jak i od rażonego Szczególnie należy zachowywać ostrożność przy dotykaniu obnażonych części przyrządów, przewodów oraz ciała rażonego Odizolować się od ziemi można stając na suchej drewnianej desce bez gwoździ, na krześle na grubej szmacie najlepiej wełnianej, kilkakrot nie złożonej lub wkładając suche i całe i kalosze gumowe Na ręce włożyć grube (podwójne) suche wełniane rękawice, lub też ostatecznie owinąć dłonie w suche szmaty części własnego ubrania i t p.

3) Następnie unosząc porażonego o ile możności za ubranie należy podsunąć pod niego suchą deską lub inny przedmiot drewniany bez gwoździ i okuć w ostateczności zwinięte ubranie koc ścierki i t p. Ważne jest ażeby to wszystko było rzeczywiście suche

Jeżeli rażony kurczowo trzyma się przewodu, należy ostrożnie odginać pokolei jego palce, owijając każdy wyprostowany palec szmatkami tak aby ponownie nie mógł dotknąć przewodu

Jeżeli dookoła rażonego owinął się drut trzeba starać się go przeciąć

Przy napięciach ponad 600 woltów

I) Należy starać się przedewszystkiem wyłączyć przewód lub przyrząd dotykany z pod napięcia prze otworzenie odpowiedniego wyłącznika W ostateczności, jeżeli to jest niemożliwe trzeba oderwać rażonego zapomocą bosaka (takiego jakiego używa straż ogniowa lub — jeszcze lepiej — specjalnego z izolowaną rękojeścią, jakiego się używa do otwierania i zamykania odłączników) W żadnym razie nie należy dotykać rażonego póki on znajduje się pod napięciem wyższem od 600 woltów chociażby nawet ręce ratującego były owinięte

Również niebezpieczne jest rozrywanie lub zwieranie przewodów bez pomocy specjalnych izolowanych narzędzi i fachowej znajomości rzeczy

I) Jeżeli rażony jest nieprzytomny oddycha nieregularnie słabo lub nie oddycha wcale należy rozpocząć ratowanie i nie zostawiać samego rażonego bez opieki Najlepszym i jedynym sposobem przywrócenia życia jest stosowanie sztucznego oddychania

Nieprzytomnemu nie należy wlewać do ust żadnych płynów (Kategorycznie i bezwzględnie potępić należy zakorzeniony a szkodliwy przesąd — zakopywania rażonych w ziemię)

II) Jeżeli ratujących jest więcej niż jeden — należy bezwarunkowo natychmiast posłać po lekarzą Pozostali muszą bez przerwy wykonywać sztuczny oddech w sposób następujący

Rażonego położyć na wznak poziomo w miejscu widnem dobrze przewietrzonem pod plecy położyć koc kołdrę lub części ubrania przyczem głowa powinna leżeą nieco niżej twarzą wprost do góry ale nie zwisać Ubranie rozpiąć górną część ciała obnażyć udostępnić dopływ świeżego powietrza jamę ustną otworzyć dokładnie obejrzeć i oczyścić z resztek pokarmu i śluzu zęby sztuczne wyjąć (do rozwierania szczęk zaciśniętych użyć można łyżeczki lub podobnego przedmiotu) język wyciągnąć zapomocą czystej chusteczki i trzymać go lub przywiązać azeby nie zapadał się w głąb gardła

Następnie ratujący klęka z tyłu u wezgłowia rażonego ujmuje w swoje dłonie jego łokcie, podnosi je do góry i odwodzi jednocześnie w bok tak jakdyby rażony sam ręce swe energicznie odrzucał ponad głowę i wykonywał wdech Po doprowadzeniu ramion rażonego do pozycji poziomej zatrzymuje się ręce w tem położeniu przez 2 — sekundy po czem łokcie odprowadzą się zpowrotem na boki piersi i przyciska przez 2 — 3 sekundy do klatki piersiowej co powoduje wydech

Oba ruchy wykonuje się rytmicznie naśladując oddech normalny (12 — 15 razy na minutę wdech i wydech) Dla wymiarkowania czasu przerw najlepiej głośno i powoli liczyś jeden dwa trzy

Unikać należy niepotrzebnych ugniatań wątroby i żołądka i wogóle przemocy i pośpiechu

Oddychanie sztuczne należy stosować aż do chwili gdy rażony sam zacznie oddychać wykonując ruchy krtani, jakgdyby coś połykał Wówczas uważać czy rażony zaczyna oddychać samodzielnie i czy zaczęło działać serce

Jeżeli rażony zacznie oddychać samodzielnie należy oddychanie sztuczne przerwać W przeciwnym razie nie przerywać sztucznego oddychania aż do chwili niewątpliwych już objawów śmierci, t j. tak zwanych plam trupich pośmiertnych przypominających sińce od podskórnych wylewów krwi

Do chwili nie można przerywać ratowania gdyż bywały wypadki przywrócenia życia nawet po upływie trzech i więcej godzin stosowania sztucznego oddechu

Jeżeli ratujących jest dwóch lub więcej to dwóch jednocześnie wykonywą czynności ratownicze każd zajmując się jedną rękę rażonego albo jeden zastępuje co pewien czas drugiego gdyż wykonywanie sztuńnego oddechu jest b. męczące Zwolniony wykonywa rozmaite zabiegi dodatkowe jak następuje

Zmoczoną chusteczką rozciera twarz lub uderza po twarzy rażonego klepie dłonią po twarzy rozciera okolice serca chusteczką maczaną naprzemian w zimnej i gorącej wodzie

Podaje do wąchania rażonemu amonjak lub eter

Szczotką rozciera podeszwy

Uciska klatkę piersiową sposobem opisanym poniżej

Można dowolnie naprzemian stosować rozmaite wyszczególnione zabiegi dodatkowe ale przez cały czas nie wolno przerywać oddychania sztucznego

III) Jeżeli jest tylko jedn ratujący i jeżeli zupełnie się wyczerpie stosując sztuczny oddech (sposobem opisanym wyżej) może przez pewien czas stosować dla odpoczynku inną łatwiejszą metodę sztucznego oddychania

Przytym sposobie ręce poszkodowanego należy rozłożyć szeroko nieco ku górze ponad głową następnie ratujący klęka okrakiem nad biodrami poszkodowanego ze zwróconą ku jego piersiom twarzą i położywszy ręce płasko na jego dolne żebra energicznie uciska klatkę piersiową, powodując tem wydech; po 2 — 3 sekundach odejmuje ręce co wywołuje rozszerzenie się uciśniętej poprzednio klatki piersiowej i wywołuje wdech Zabieg ten należy wykonywać około 15 razy na minutę

Metodę tę stosuje się i wtedy gdy ręce poszkodowanego są poranione

IV) Po przywróceniu rażonemu oddechu i przytomności daje mu się coś ciepłego do picia (czystą herbatę kawę czarną i t p) i pozostawia się go w pozycji leżącej lub półleżącej okrywając cieplej lecz lekko ażeby nie utrudniac oddechu

V) W razie oparzenia prądem nie można skóry oczyszczać należy tylko na zaczerwienione i bolesne miejsca nałożyć opatrunek i wyłowony na który uprzednio została wyciśnięta odpowiednia ilość waseliny bornej i zabandażować bez wywierania silnego ucisku

W razie utworzenia kię pęcherzy albo znaczniejszego uszkodzenia skóry, nie można przekłuwać pęcherzy ani dotykać rany lecz tak samo nałożyć opatrunek wyłowiony i zabandażować

Opatrunek wyłowiony kładzie się od rany w ten sposób żeby gąza zachodziła poza brzegi rany co najmniej na dwa palce Nigdy nie wolno dotykać palcami lub jakimkolwiek przedmiotem tej strony opatrunku która ma zetknąć się bezpośrednio z raną Opatrunek należy umocować bandażem muślinowym

Krwawienie tamuje się również przez umiarkowany ucisk samej rany zapomocą bandażowania wyjałowionym opatrunkiem

KRONIKA

Czerwiec
14
WTOREK

KALENDARZYK
Bazylego

Straszny wypadek

Śmierć dziecka pozostawione bez opieki

(a) W domu przy ulicy Dolnej 32 w dniu wczorajszym miał miejsce okropny wypadek. Na trzecim piętrze zajmuje skromne mieszkanko tragarz Jakub Płachta. Wczoraj żona Płachty wyszła na dół dla załatwienia pewnych spraw i pozostawiła w mieszkaniu bez opieki 3-letnią swą córkę Esterę.

Dziecko wyglądając oknem przechyliło się zbytnio i w pewnym momencie utraciwszy rownowagę spadło z wysokości trzech pięter na bruk podwórza.

Głuchy odgłos upadającego ciała zaalarmował sąsiadów. Niezwłocznie wezwano po gotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz stwierdził śmierć, która nastąpiła wskutek rozbicia czaszki i innych złamań kości.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Wypadek samochodowy

(a) Na ulicy Zgierskiej przed posesją 93 najechaną została przez samochód, przechodząca przez jezdnię 10-letnia Zofja Koczorowska, córka tramwajarza, zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej 59. Dziewczyna odniosła ogólne cięższe uszkodzenie ciała. Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną w stanie osłabionym do domu.

Równocześnie policja przeprowadziła dochodzenie i pociągnęła do odpowiedzialności karnej szofera samochodu za nieostrożną jazdę.

Zamach samobójczy.

(a) W pałacu Leonhardta, przy ulicy Leonhardta 1 w dniu wczorajszym popełniła zamach samobójczy służąca Leokadja Wdowiak, która w celach samobójczych zatruła się sublimatem.

Desperatkę przewieziono w stanie osłabionym do szpitala.

Powodem rozpaczliwego kroku była zamierzona redukcja, która miała dotknąć dziewczynę.

Podrzutek w korytarzu.

(a) W korytarzu domu przy ulicy Przejazd 48 na II piętrze lokatorzy znaleźli w zawiniątku dziecko płci żeńskiej liczące około 8 dni życia, które matka porzuciła.

Za wyrodnę matką wdrożono dochodzenie. Dziecko przesłano do żłobka.

Przed strajkiem w przemyśle

włókienniczym. Decydujące zebranie delegatów fabrycznych. Prowincja pójdzie z Łódzią

(a) W związku z proklamowaniem przez komisję porozumiewawczą strajku powszechnego w przemyśle włókienniczym, który rozpocząć ma się w piątek dnia 17 b. m. czynione są gorączkowe przygotowania zarówno w Łodzi, jak i okręgu.

W ciągu ostatnich dni do Zarządów głównych i Komitetów wykonawczych poszczególnych Związków zawodowych wpływały sprawozdania z odbytych konferencyj i zebrań z których wynika, że włókniarze z całą bezwzględnością przystępują do akcji strajkowej i prowadzić ją zamierzają aż do całkowitego zwycięstwa.

Jak nas informują związki zawodowe, na środę dnia 15 b.m. o godz. 18,30 zwołane zostało wspólne zebranie wszystkich delegatów i poborców związkowych, które odbędzie się w sali związku majstrów fabrycznych przy ul. Żeromskiego 74.

Na zebraniu tem komisja porozumiewawcza, w skład której wchodzą związki klasowe, Ch. D., Praca i Kartell ZZP., złoży sprawozdania z odbytych narad, oraz zapozna zebranych z sytuacją jaka zapanowała w przemyśle włókienniczym.

Równocześnie na zebraniu tem wyłoniony został specjalny komitet strajkowy.

Dowiadujemy się, że komisja porozumiewawcza nie weźmie udziału w jakichkolwiek konferencjach i staje obecnie na stanowisku prowadzenia bezwzględnej walki, do czasu podpisania przez pracodawców zbiorowej umowy, któraby obowiązywała nietylko przemysł wielki i średni, lecz również przemysł mały i niezrzeszony.

Ruch wśród ludu na prowincji

Wiec w Rudzie Pabjanickiej

(a) Miasta sąsiadujące z Łodzią, szczególnie fabryczne, posiadają również pokaźną ilość bezrobotnych. Szczególnie pod tym względem licznie reprezentowana jest Ruda Pabjanicka, która ze względu na bliskie sąsiedztwo Łodzi, posiada wśród swych mieszkańców licznych bezrobotnych zatrudnionych przedtem w Łodzi.

Onegdaj w lokalu Stowarzyszenia Chrześcijańskich Robotników w Rudzie Pabjanickiej, zorganizowany został przez kierownika p. Polwińskiego wiec bezrobotnych, wszystkich ugrupowań politycznych.

Wiec odbył się przy udziale około 300 obecnych, pod przewodnictwem pana Czerwińskiego.

W toku obrad, zebrani wysunęli szereg zarzutów pod adresem samorządu m. Rudy Pabjanickiej, szczególnie zaś pod adresem burmistrza Dółki.

W pierwszym rzędzie podniesiono zarzut, iż burmistrz zmusza bezrobotnych do odrabiania wydawanych przez komitet zasiłków w naturze. Następnie również poruszono sprawę nie wydania bezrobotnym węgla który mimo, iż został przydzielony dla Rudy Pabj. w ilości 600 korcy, nie został pobrany jak również inne produkty, jak słonina i inne, których z niewiadomych przyczyn dotychczas nie wydano bezrobotnym za miesiąc kwiecień i maj rb.

Szczególnie burzę liwadyskęsję wywołała sprawa zatrudnienia bezrobotnych w sezonie bież. Szereg mówców podnosił zarzuty pod adresem obecnego Magistratu z burmistrzem Dółką na czele, iż nie nie uczynił w kierunku podjęcia robót publicznych względnie po zyskania kredytów. Płace proponowane przez Magistrat a mianowicie 3 zł. 50 gr. dziennie przy trzech dniach zatrudnienia tygodniowo stawiają bezrobotnych w położeniu bez wyjścia albowiem nietylko nie dają możności zaoszczędzenia na czas zimy, lecz nie wystarczą na najlichsze utrzymanie.

W konkluzji zebrani wyłonili specjalną delegację, która interwenjować będzie u władz powiatowych i wojewódzkich, celem uzyskania kredytów na rozszerzenia robót jakoteż zasiłków, których dotychczas z winy Magistratu i burmistrza Dółki, bezrobotni nie otrzymali.

Rrzeczywista rzeczywistość

czyli dalsze unieruchomienie fabryk

(a) Kartel przędzalń w ciągu rocznej swej egzystencji unieruchomił dotychczas na stałe dwie przędzalnie, a mianowicie Rudzką Przędzalnię Bawełny oraz przędzalni firmy Teodor Steigert w Łodzi.

Unieruchomienie to nie jest przejściowe, lecz obliczone na dłuższą metę, albowiem właściciele przędzalń otrzymują wynagrodzenie za bezczynność warsztatów.

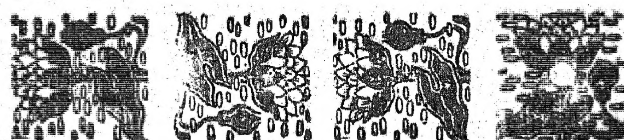
Obecnie dowiadujemy się, że na ukończeniu są pertraktacje kartelu przędzalń z fmą Loreno i Krauze w Pabjanicach oraz Steigert w Łodzi.

W razie dojścia do porozumienia, przędzalnie tych firm unieruchomione zostaną na czas dłuższy by nie wytwarzać nadmiernej podaży przędzy na rynku i w ten sposób utrzymać na pożądanej wysokości ceny tego artykułu.

Sprawą premjowania firm na bezczynność przez kartel przez kartelników, jak się dowiadujemy, zajęły się obecnie organizacje zawodowe robotnicze, które system ten wykorzystuja jako motyw, przy wszczętej obecnie akcji o utrzymanie dotychczasowej wysokości płac robotniczych i systemu umowy zbiorowej.

Organizacje robotnicze wskazują, że oszczędności uzyskiwane przez firmy na redukcji płac robotniczych, przekazywane są kartelowi który następnie trwoni sumy te niepotrzebnie na różne premje, przyczyniając się do zwiększenia liczby bezrobotnych.

W sprawie tej związki zawodowe zamierzają interwenjować przez specjalnie wyłonioną delegację u sfer rządowych w Warszawie.



ostatecznej klęski Niemiec i niepodległości Polski jako wyniku niemieckiej przegranej.

Dziś ta heroiczna epoka jego działania zachodzi w niepamięć. Nie zebrał w całości, w tom, a raczej w tomy tej swojej — nie publicystyki już, ale — bez frazesu mówiąc: służby narodowej, tego patrzenia śmierci w oczy dla sprawy ojczystej, cywilnej żołnierki w pisarskich okopach. Wróci jednak pamięć o tych latach Nowaczyńskiego, musi się znaleźć ktoś, kto pisze dzieje katakumb politycznej myśli narodowej w decydującym okresie 1915—1918 r., w których ten najbardziej elektryczny satyryk, jakiego kiedykolwiek znała literatura polska, ten nieokiełzany inwektywista i do biała rozżarzony sarkastyk okazał się też ekstatycznym prezbitrem, a nieraz i proroczym bystrowidzem.

Niepodległość Polski nie uśpiła jego czujności: i nadal nie przestaje widzieć, z której strony polityczne] klimat Europy gromadzi nad Polską najgroźniejsze chmury; wie on, że od Niemiec idzie na nas burza, jak szła na Słowian połabskich, jak szła na Mieczysława i Bolesława Chrobrego, Łokietka, na Grunwald i na czasy rozbiorów. Nie przestaje ostrzegać i nawoływać. Dalej trwa łańcuch jego przezornych alarmów.



Weteran złodziejski

przed Sądem. Rekordawa ilość kar

(a) Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Łodzi stanął jako oskarżony 43-letni Adolf Rajter (Fajfra 11).

Rajter zdobył swego rodzaju rekord, albowiem dotychczas karany był za różne przestępstwa już 24-krotnie na różne kary.

Ostatnio odbywał karę więzienia, lecz został z powodu gruźlicy zwolniony na urlop i korzystając z okazji w dniu 29 maja r. b. w czasie procesji wmieszał się w tłum pobożnych i z kieszeni Jana Jabłońskiego, na Bałuckim Rynku zamierzał wyciągać zegarek. Poszkodowany spostrzegł jednak co się święci. Wszczęto pościg i Rajtera zatrzymano.

Sąd Grodzki po rozpoznaniu sprawy skazał Adolfa Rajtera na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku Rajter począł płakać, następnie zaś doskoczył do Jabłońskiego i począł go szarpać.

Sąd dodatkowo skazał Rajtera za awantury na sali Sądu na 8 dni aresztu odosobnionego.

Operacje kieszonkowców

(a) Na placu Kościelnym przy kościele N. M. Panny nieznani sprawcy w ścisku wycięli kieszeń. Nucie Goldbergowi, zamieszkałemu przy ulicy Pomorskiej 19 i skradli portfel zawierający 1000 franków francuskich oraz 20 zł.

W tramwaju linji Nr. 5 na ulicy Andrzeja w ścisku wycięli nieznani sprawcy kieszeń spodnią od kamizelki jadącemu tamże Jakubowi Zalcbergowi (Grzybowa 55) i skradli portfel zawierający 130 zł.

W obu wypadkach sprawców nie ujęto.

Zwłoki noworodka w stawie

(a) W stawie przy cegielni Kluki, przy ulicy Janiny 19 w Łodzi wyłowiono pływające w zaminiątku zwłoki noworodka płci męskiej liczącego około 2—4 tygodni życia.

Zwłoki nosiły objawy początkowego rozkładu co wskazywało, że przebywało w wodzie przez kilka tygodni.

Trupa noworodka przesłano do prosektorjum. Równocześnie policja wszczęła poszukiwania za matką.

Ofiary nędzy

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Żurawiej 31 popełniła zamach samobójczy 42-letnia Julianna Zagner. Desperatkę znaleziono w stanie osłabionym, wskutek zażycia większej dozy jodyny.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił chorej pierwszej pomocy przewiózł w stanie ciężkim do szpitala okręgowego.

x x x

(a) Na Bałuckim Rynku padł z wyczerpania i głodu 56-letni bezrobotny i bez domny Stanisław Jugacz.

Chorego przewieziono w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Co może oszczędność

Pół miljona dolarów w kilka lat

Komitet z Łona Legislatury Nowojorskiej badający stosunki w zarządzie miejskim Nowego Jorku, ukończył już swoje prace, a gubernotor Roosevelt zażądał odeń sprawozdania, czy oskarżenia podniesione przeciw Mayorowi Wąlkerowi są uzasadnione. Według wyników śledztwa, dokonanego przez komitet, dr. Wąlker, brat Mayora, uskładał sobie, przy skromnej stosunkowo pensji 432 tysiące dolarów podczas swego kilkuletniego urzędowania w departamencie sanitarnym — zaś kilkunastu wyższych urzędników miejskich w tym samym kilkuletnim okresie uskładało sobie depozyty bankowe, sięgające 10 milj. dolarów.

Niewiadomo jeszcze, czy gubernator decyzję swą wyda przed 27 bm., w którym to dniu zbiera się stronnictwo demokratyczne w Chicago na swoją narodową konferencję, na której mianowany będzie kandydat partji na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Usunięcie Mayora Walkera za naruszenie etyki urzędowej pociągnie niewątpliwie za sobą niechęć do gubernatora ze strony miejskiej organizacji demokratycznej Tammany Hall, i może spowodować dla niego utratę głosów delegacji nowojorskiej.

Z drugiej jednak strony nie ulega kwestji, że taki surowy krok ze strony Roosevalta pozyskałby mu głosy demokratów ze Stanów południowych.

—0:0:0—

Bolszewicy w sądzie Najwyższym

Sensacyjny proces

Sprawy komunistyczne są tak częstem zjawiskiem w sądach stołecznych, że nie budzą już zainteresowania. Co innego jednak proces Stanisławą Szczotta, urzędnika sądu najwyższego, jego siostry Honoraty, bibljotekarki sądu najwyższego, wreszcie aplikantki sądowej Janiny Golczówny, oskarżonej wespół z 13 innemi osobami o akcję wywrotową, należenie do partji komunistycznej i prowadzenie antypaństwowej działalności.

Sensację tego procesu st nowi fakt, iż w sądzie najwyższym, w pokoju, gdzie urzędował oskarżony Szczott, znaleziono obfitość kompromitujących papierów i dowodów rzeczowych, które snać w sądzie najwyższym, w samem sercu wymiaru sprawiedliwości, czuły się bezpiecznie.

Zdemaskowanie zbrodniczego urzędnika stanowi zasługę władz bezpieczeństwa, które przed aresztowaniem go i jego wspólników przez szereg tygodni prowadziły skrupulatne obserwacje i wywiady. Wszystkie „kontakty" Szczottów zostały prześwietlone i wykryte.

Akt oskarżenia zawiera 100 stron druku maszynowego i czytanie jego zabierze pół dnia czasu. Ciekawszy materjał mogą dać wyjaśnienia oskarżonych, co nastąpi w godzinach poobiednich.



Nowy rozkład jazdy

Z Łodzi—Fabrycznej odchodzą:

6,25 do Koluszek z połączeniem do Warszawy
7,25 do Koluszek z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa i Skarżyska
9,05 do Andrzejowa
8,35 do Koluszek (kursuje w niedziele i święta do 11,IX 1932 r.).
9,35 do Koluszek (kursujący w niedziele święta do 11,IX 1932 r.).
10,45 do Koluszek z połączeniem z pociągiem pospiesznym na Warszawę, Kraków i Skarżysko
13,05 do Koluszek
14,00 do Koluszek z połączeniem do Warszawy
14,50 do Skarżyska bezpośredni
15,10 do Koluszek, Częstochowy Ząbkowić i Bielska
15,40 do Koluszek z połączeniem do Częstochowy
16,20 do Koluszek (pociąg roboczy, kursujący w dni powszednie)
16,55 do Koluszek z połączeniem do Katowic
18,00 do Koluszek z połączeniem do Warszawy i Krakowa
19,20 do Warszawy przez Koluszki bezpośredni
19,45 do Koluszek
20,30 do Koluszek sezonowy, kursujący codziennie do (1 X 1932 r.).
21,15 do Koluszek z połączeniem na Warszawę i Skarżysko
22,30 do Koluszek z połączeniem na Kraków i Katowice.

Do Łodzi—Fabrycznej przychodzą:

6,48 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem)
5,08 z Bielska Ząbkowic Częstoch. Koluszek
6,10 z Koluszek (pociąg roboczy)
7,00 z Koluszek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).
7,30 z Koluszek (pociąg roboczy)
7.50 z Koluszek (pociąg sezonowy, kursujący do 1 października 1932 r).
8,12 z Koluszek
8,59 z Andrzejowa
9,46 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem)
12,45 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami)
15,29 z Koluszek
16,00 z Warszawy (bezpośredni przez Koluszki).
17,15 z Koluszek (połączenie z Warszawą Częstochową i Skarżyskiem).
20,10 z Koluszek (połączenie z Warszawą Krakowem i Katowicami)
21,25 z Koluszek (świąteczny w niedziele i święta do 11.IX 1932 r.)
22,00 z Koluszek (świąteczny kursujący do 11 IX 1932).
22,35 ze Skarżyska, bezpośredni
23.18 z Koluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Katowicami).

Z Łodzi—Kaliskiej odchodzą:

0.53 do Koluszek przez Widzew
1,25 do Poznania przez Kutno.
2,10 do Ostrowia pozn.
4,32 do Warszawy
6,15 do Ostrowia pozn.
7,28 do Warszawy
8,05 do Koluszek przez Widzew
8,30 do Łasku (kursujący do 11. IX. 1932 r.).
9.00 do Kutna
9,33 do Ostrowia pozn.
10,15 do Głowna
12,07 do Poznania przez Kalisz
12,38 do Warszawy
13,00 do Torunia
13,40 do Łasku (sezonowy do 1. X. 1932 r.)
15,20 do Kutna
15,30 do Ostrowia pozn.
15,35 do Łowicza
17.54 do Warszawy
18.00 do Częstochowy przez Zduńską Wolę
19.20 do Głowna (kursujący w niedziele święta do 11.IX. 1932 r.)
19,35 do Ostrowia pozn.
20,05 do Łowicza
20,06 do Lwowa
20,30 do Łasku (piątki soboty niedziele święta i dni przedświąteczne)
21,20 do Torunia.
22.00 do Poznania przez Kalisz

Do Łodzi—Kaliskiej przychodzą:

0,45 z Ostrowia
1,57 z Warszawy
4,13 z Koluszek przez Widzew i Chojny
4,20 z Ostrowia
5,00 z Poznania przez Kutno
7,18 z Poznania przez Kalisz
7,25 z Łowicza
7,55 z Torunia
8,40 z Ostrowia
8,52 ze Lwowa przez Widzew
9,25 z Warszawy
10,05 z Łasku (sezonowy do dnia 11. IX 1932
11,53 z Warszawy
12,24 z Poznania przez Kalisz
12,35 z Kutna
14,59 z Głowna
15,15 z Łasku (sezonowy w niedziele i święta)
17,41 z Ostrowia
18.40 z Koluszek od strony Warszawy
19.05 z Łowicza
19.12 z Częstochowy przez Zduńską Wolę
19.40 z Ostrowia
19,58 z Kutna
21.48 z Warszawy
22.01 z Głowna (w niedziele święta i dni przedświąteczne)
22.07 z Łasku (sezonowy: w piątki soboty niedziele i dni przedświąteczne)
22.50 z Torunia

---

(3)

Dom tajemnic

(Wyciąć i zachować).

— Może zechce pan mi dać ich adres? — spytał.

— Z przyjemnością — rzekł hrabia Poltavo, sięgając do swej książeczki adresowej.

— Może być, że sam pojadę jutro do Paryża, — ciągnął dalej detektyw, — chciałbym odwiedzić państwa młodych. Nie jest to wprawdzie przyjęte składać wizyty młodej parze podczas podróży poślubnej, ale policja korzysta z pewnych przywilejów.

Nastąpiła wymiana uśmiechów. Poltavo był uradowany w duchu, że odwiedziny detektywa nic nie mają wspólnego z jego osobą. Odczuwał on poszanowanie, graniczące z lękiem, w stosunku do słynnego detektywa. Przypisywał Smithowi właściwości, których ten niezwykły człowiek nie posiadał, ale zato zapomniał o przebiegłości, która była jedną z głównych zalet T. B. Smitha.

Bo któżby sobie wyobraził, że głównym celem odwiedzin detektywa było uśpić czujność Poltava i uspokoić jego obawy? A jednak w tym jedynie celu przybył on tutaj. Było mu to niezbędne uspokoić Poltava w tej chwili, bowiem T. B. planował posunięcie, które miało raz na zawsze położyć kres tercorowi, zagrażającemu setkom niewinnych ludzi w Anglji.

Po wymianie banalnych grzeczności panowie rozstali się, by zająć się każdy do swej roboty. T. B. jak to raz jeszcze stwierdził uwagi swe poczynaniu, wgłębiał się właśnie do Paryża, Poltavo, zaś powrócił do najciekawszej sprawy, jaką kiedykolwiek dostarczyła mu sieć szantażystów Fallocka.

Poczekał, aż zatrzasną się drzwi wyjściowe za detektywem, wyptarywał oknem, aż wsiądzie do taksówki i odjedzie, poczem odsunął dolną szufladę biurka, dotknął sprężyny w jej fałszywem dnie i wyjął z kryjówki mała paczkę listów.

Wiele z pomiędzy kartek, które leżały teraz przed nim, miało na sobie koronę i malinowa tarczę jaśnie oświeconego księcia Ambury. Listy były pisane tą samą niewprawną ręką, pełne kleksów i błędów ortograficznych ale treść ich była bardzo ciekawa. Książę Ambury w swej, burzliwej młodości połączył się węzłem małżeńskim z pewną damą w Gibraltarze.

Pułk jego kwaterował w tej fortecy wówczas jeszcze, gdy objęcie przez niego tytułu i dziedzictwa było sprawą bardzo odległą, a Hiszpanka, z którą, jak to wzkazywały listy zawarł ów związek, pod nazwiskiem Wilsana (odpis świadectwa małżeństwa miał Poltavo w szufladzie) była typowa hiszpańską pięknością, niezwykłego czaru i wybitnej urody, aczkolwiek niskiego urodzenia.

Widać musiał jaśnie oświecony pożałować swego lekkomyślnego kroku, bo w dwa lata po odziedziczeniu tytułu ożenił się z trzecią córką księcia Westchester, bez spełnienia formalności, jak to stwierdzały dowody, będące w posiadaniu Poltava, któreby go zwolniły od poprzedniego związku.

Oto wspaniała okazja, najniezwyklejsza gratka, jaką się kiedykolwiek mogła zamarzyć szantażystom, bowiem książe Ambury, jak poinformowano Poltava, należał do najbogatszych ludzi w Anglji, posiadał mnóstwo domów i placów w Londynie, oraz majątki w każdem niemal hrabstwie Angli. Nie było jeszcze ofiary, z której możnaby tyle utoczyć.

Hiszpanka już nie żyła, ale pozostał po niej syn, urodzony ze związku z obecnym księciem, tak, że ujawnienie sprawy mogłoby zagrażać spadkowi. Wszystkie fakty w tej sprawie były w posiadaniu Poltava: doniósł mu o nich autor tych fatalnie nabazgranych listów, obecnie leżących przed nim na biurku. Występny sługa dostarczył mu świadectwa małżeństwa, jak również aktu zejścia pierwszej żony, i sprawy były już tak daleko posunięte, że Poltavo otrzymał w dziale „drobnych ogłoszeń" Times'ów opowiedź na żądanie wykupu, przesłane ofierze.

Odpowiedź ta była przychylna: nie wspomniano nic o adwokatach, ani o interwencji policji. Ambury zgadzał się ponieść uszerbek na majątku, był gotów, jak to stwierdzono w ogłoszeniu, na wszelkie ofiary materjalne, by leby tylko ustrzec honor domu.

Teraz było to już kwestją warunków. Poltavo zdecydował się na pięćdziesiąt tysięcy funtów. Suma ta wystarczyłaby mu, by móc porzucić Anglję na zawsze, móc używać życia tak, jak lubił, bez potrzeby narażania się na dalsze niebezpieczeństwa. Utracił Doris powodzenie w eleganckim świecie słabło co raz bardziej i tęsknota za nowem polem działania i nowemi przygodami. Suma wymarzona wydawała się bliska osiągnięcia. Wprawdzie, na zasadzie swej umowy z Farringtonem miał przekazywać trzy czwarte uzyskanych sum swemu pracodawcy, ale nie przyszło mu to nawet na myśl w danym wypadku.

Farrington, myślał sobie, nie zdoła go dosięgnąć. Sam kryje się przed władzami i właściwie Poltavo ma go w ręku. Już zdążył otrzymać jakieś dziesięć tysięcy funtów za swe rozliczne prace w Londynie i otrzymał raz po raz wściekłe i pełne gróźb listy od dra Falla z żądaniem wypłacenia bezwłocznie udziału „domu".

Ale Poltavo nic sobie z tych żądań nie robił. Czuł się panem sytuacji umieszczając wszystkie rozporządzalne pieniądze, za wyjątkiem tych, które otrzymał od Farringtona, na swój osobisty rachunek w pewnym banku paryskim. Był przygotowany na wszelkie ewentualności, pozostało mu tylko zebrać plon z najbardziej obiecującej afery. Obskubanie księcia Ambury przyłoży pieczęć na wszelkich jego dotychczasowych poczynaniach.

Zadzwonił i do pokoju wszedł człowiek, który własnym kluczem otworzył sobie zamknięte drzwi.

D. c. n.

Rozmaitości ze świata

Odkąd właściwie istnieje Polska?

Prace instytutu Zachodnio - Słowiańskiego

Poza grupą fachowców — niewielu zdaje się ludzi — nawet bardzo inteligentnych, wie w Polsce o istnieniu Instytutu Zachodnio Słowiańskiego w Poznaniu. A przecież tak być nie powinno, chociażby z tego prostego powodu, że ma on na celu badania najstarszej Polski, badania żmudne i trudne, w których celowali dotąd uczeni niemieccy, którzy dziś z całym cynizmem naginają do celów politycznych wiedzę swoją. Instytut więc taki, przy pozorach teoretyczności, ma cele i zadania bardzo praktyczne, a,., kto wie, czy i w walce politycznej, wydanej nam przez niemieckich uczonych, nie będzie miał jeszcze bardzo ważnego zadania do spełnienia.

Chyba niejeden z nas zadawał sobie pytanie,

ODKĄD WŁAŚCIWIE ISTNIEJE POLSKA?

Oczywiście, odpowiedzi dokładnej na to pytanie nie mógł znaleźć w księgach polskich — z tego prostego powodu, że jeszcze do niedawna nauki polskiej o starożytnościach słowiańskich, a ściślej mówiąc polskich, czy lechickich, nie było.

Cofając się wstecz, stawaliśmy zazwyczaj w połowie wieku X, t. j. około 950 po Nar. Chrystusa. I koniec. Potem spotykaliśmy się z jakiemiś mętnymi historyjkami.

I znowu koniec. A przecież chyba Polska istnieć musiała w jakiejś formie także i w czasie urodzenia się Chrystusa

Instytut Zachodnio-Słowiański, powstały w r. 1920 przy Uniwersytecie poznańskim, postawił sobie właśnie za cel stworzenie nauki polskiej w tej materji.

Praca to niebywale trudna, wymagająca ogromnej erudycji i cierpliwości, oraz wszechstronności. Tem zaś trudniejsza, że Niemcy, Rosjanie, a nawet Czesi, zajmujący się wcześniej temi kwestjami, w imię własnych narodowych ambicji, takim lasem czasem lekkomyślnych, czasem celowych historyjek osnuli te sprawy, że dojście do jądra prawdy wymaga niebywałego wysiłku. Posługiwać się tu trzeba ostrożnie wiedzą archeologiczną i językoznawstwem, historją i etnografją, trzeba znać dawne religje, zwyczaje, obyczaje.

Jakież jednak są rezultaty dotychczasowe owych prac naszego Instytutu?

Z szeregu prac naszych uczonych zaczynają tworzyć się zręby i podstawy fundamentalne pod samodzielną naukę polską w tej dziedzinie Rezultaty to pozornie małe, ale tylko fachowcy zrozumieją, ile to męki i wysilku poświęcić trzeba było nawet na zbudowanie tych fundamentów Oczywiście, czas i krytyka naukowa pokaże, czy fundamentom tym można wierzyć całkowicie. W każdym razie, dobrze jest, że

POLSKA NAUKA O STAROŻYTNOSCIACH TWORZY SIĘ WRESZCIE.

Konkretnie stwierdzić można już, że nasi uczeni poznańscy zdołali postawić następujące 4 tezy:

1. Ludy lechickie zajmowały około narodzenia Chrystusa dorzecze Wisły; jest prawdopodobne, że i wcześniej.

2. Zasięg ich doszedł w postaci pomorsko-polskiej, aż po Szlezwik i Holsztyn. Niewiadomo dokładnie kiedy, prawdopodobnie po najściu gockiem, tj. po II wieku Chr., a w każdym razie około wieku VI, lub najpóźniej VII.

3. Nazwy topograficzne dorzecza Wisły i Odry są słowiańskie, lechickie, polsko - pomorskie, t. zn., że nie wykazują elementów obcych, np. germańskich w większej ilości, aczkolwiek ślady obce, może nawet przedindoeuropejskie, zdają się istnieć.

4. Szereg niedostatecznie udokumentowanych twierdzeń nauki niemieckiej, powstałych pod wpływem tendencyj politycznych w kierunku zdobyczy na terenach polskich, został obalony, albo zachwiany.

Wierzymy, że obronę tych tez uczeni nasi z Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego, przeprowadzą szczęśliwie — czego im z całego serca życzymy.

Jak powinno się traktować posłów sejmowych

Do czego służy rewolwer?

Jaskrawym wyrazem panujących w Polsce stosunków jest zdarzenie opisane przez posła ze Stonnictwa Ludowego p. Jana Wojtasika, mieszkającego w Chrobrzu, pow. pińczowskiego woj. kieleckiego w doniesieniu do komendy policji państwowej, które ogłasza „Zielony Sztandar nr 39 z dnia 12 bm,

— W dniu 15 maja 1932 roku około godz. 11-ej w nocy przechodziłem wraz z Franciszkiem Gilem i Piotrem Domagałą koło remizy strażackiej, gdzie odbywała się zabawa taneczna i obok tej remizy przystanąłem z wyżej wymienionymi. W tym czasie wyszedł policjant Prażuch, posterunkowy z Chrobrza i zawołał: proszę się rozejść! Zapytałem policjanta Prażucha, czego od nas chce. Wówczas Prażuch zawołał z nazwiska mojego wymyślając mi: „myślisz że jesteś posłem to będziesz rządził tutaj Marsz do Warszawy!

Wtenczas udałem się z Piotrem Domagałą do jego mieszkania. Po chwili policjant Prażuch zjawił się pod domem Piotra Domagały i wołał: pogasić światło! co Domagała uczynił.

Nie chcąc narażać Domagały na przykrości, opuściłem dom jego i udałem się do swojego domu.

Po wyjściu z domu od Domagały spotkałem stojącego pod domem policjanta Prażucha, który ruszył za mną w tym samym kierunku, gdzie ja szedłem. Po drodze spotkałem się ze Stanisławem Ochęduszką, który szedł w tym samym kierunku co i ja.

Po rozejściu z tym wyzej wymienionym policjant Prażuch, który szedł za mną, nagle zawołał do mnie, „Proszę iść za mna na posterunek" Kiedy zapytałem policjanta Prażucha po co? on zawołał: „w imięniu prawa aresztuję Cię" i ujął mnie za ramię, wzkazał mi abym szedł do gminnego aresztu. Po drodze wymyślał mi.

Ggy podeszliśmy niedaleko aresztu, Prażuch oświadczył. „Zwalniam Cię, ale masz się jutro stawić na posterunek". Zapytałem dlaczego? Wówczas Prażuch wyjął rewolwer, przyłożył mi do głowy, począł mnie szarpać, odgrażać się, że mi w łeb palnie. Następnie z przyłożonym do głowy rewolwerem zabrał mi legitymację poselską i powtarzał. Jakześ to zgłupiał" Na mój krzyk zaczęły pod chodzić bliżej nas osoby, z których zauważyłem Stanisława Banasika i także Piotra Domagałę, Wtenczas policjant Prażuch odszedł odemnie

Okoliczności powyższe oprócz wymienionych, których stawiam na świadków, także miał słyszeć i widzieć Zygmunt Domagała, wszyscy zamieszkali we wsi Chrobrzu.

W tym stanie rzeczy oskarżąm posterunkowego państwowej policji w Chrobrzu Prażucha, o nadużycie władzy przez zelżenie mnie i odebranie mi legitymacji poselskiej bezprawnie a także o aresztowanie mnie i groźby rewolwerem.

Jednocześnie proszę Komendę Policji Państwowej o przeniesienie posterunkowego Prażuchy na czas dochodzenia z Posterunku Chroberz, celem uniemożliwienia wpływania Prażucha na świadków.

Wszelkie działania jaskrawo mają swe skutki. Jeżeli się lży posłów, a zarazem jeżeli się wpaja w umysły pojęcie różnicy między posłem ze stronnictwa rządowego i ze stronnictwa opozycyjnego, trafia to w głowy, szczególnie takie, które są podatne ku temu. I ostatecznie policjant aresztuje posła, odbiera mu legitymację, lży go i td.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Uciekła mi przepióreczka
TEATR LETNI: — Błędny bokser
SCALA — Sposób na kryzys

KINA

CASINO — Kochanka z Tahiti
CAPITOL: — W mrokach wielkiego miasta
APOLLO — Przedst. zawieszone
CORSO: 1 Czerwona szabla
CZARY — 1 Rinaldo Rinaldini Nadprogram
GRAND-KINO — Straszna noc
LUNA — Na śliskiej drodze
LUDOWY — Miłostki aktorów
BAJKA — Madame Dubarry
OSWIATOWY — Dla dorosłych: — Melodja serc — dla młodzieży: —
PALACE — Królowa Artuzów
MIMOZA — Orkan
RAKIETA: — Trader Horn
PRZEDWIOSNIE — Trzykrotne wesele
RESURSA — Walc Straussa
SPLENDID:— Awanturnica
ZACHĘTA — Swiat bez granic
TĘCZA — Mąż swojej żony

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódź, 14 czerwca 1932 r.

11,45	Codzienny Przegląd Prasy
11,58	Sygnał czasu
12,10	Codzienny przegląd Prasy Pols
12,40	Komunikat meteorol.
12,45	Płyty gramofonowe
15,05	„Aktualne sprawy spółek wodnych"
14,00	Przerwa
16,40	Piękno w życiu codziennem
17,00	Koncert symfoniczny
18,00	Odczyt z W-wy
18,20	Rozmaitości
19,05	Płyty gramofonowe
19,35	Transmisja z Wiednia
19,55	Odczytanie progr. na dzień nast.
21,00	Feljeton literacki
21,15	Koncert muz. lekkiej
22,15	Dodatek do Prasow. Dzienn. Radjow
22,50	Muzyka lekka z W-wy

GIEŁDA.

WARSZAWA, 13 czerwca 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,87.

Dewizy:	
Gdańsk	174.75
Belgja	124,30
Holandja	361,15
Londyn	32,80
Nowy Jork	8,905
Paryż	35,12,
Praga	26.39,
Szwajcarja	174,35
Włochy	45,76
Czerwoniec	4.40

Obroty średnie, tendencja słabsza. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8,88,5 — Rubel złoty 4.92, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.40, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.64 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.40 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 46,00
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 92,00
4 proc. poż. inwestacyjna 88.75
5 proc. poż. konwersyjna 33 00
6 proc. poż. dolarowa 49 50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 32,75
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 57,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 47,25
10 proc. m Radomia 51.50
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 49.75
4½ proc. L.Z. ziemsk. 12,75

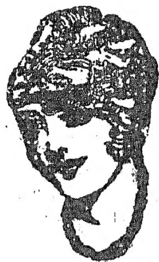
Akcje:

Bank Polski	70,00
Ostrowiec	22,00
Spiess	38,00
Lilpop	10,50

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniej, dla listów zastawnych mocn. Obroty b. małe.

I-szy PRZODUJĄCY SALON TRWAŁEJ ONDULACJI W ŁODZI

URZĄDZA TRADYCYJNY
REKLAMOWY MIESIĄC
TRWAŁEJ ONDULACJI
W WYKONANIU
SPECJALISTÓW



aby szeroki ogół Pań i Panów przekonać, że tylko wieczna ondulacja daje stały pożądany efekt, dobrze uczesanej główki czy to w podróży, czy sporcie lub nad morzem.

NOWOCZESNE SYSTEMY — WŁASNA METODA.

Salon Bittnera

ul. Piotrkowska 164. — Telefon 151-27

REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK

znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemorojdy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.

Użycie: 1 do 2 pigułek na noc.
Cena pud. zł. 1,35

Wyrobu fabryki chemicznej „Lek" w Warszawie
Żądać w aptekach i składach z „Zakonnikiem"

REWELACJA.

Mieszanka czekolady wyborowej największych krajowych fabryk WEDEL-FUCHS-LARDELL i t. p.

1 kg. zł. 10—

Oraz wszelkiego rodzaju cukry, herbatniki, au druty i t. p. po cenach reklamowych poleca f-ma

„ESPERO" Zielona Nr. 1.

UWAGA Wyborowa „Mieszanka Szwajcarska" — cukierki — znanej fabryki „Hazet", Lwów 4 zł. za kilogram.

WYTWORNIA FIRANEK

K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-48

poleca

firanki, kapy i story tiulowe i markizetowe po najnowszych wzorów po cenach najniższych

---

ZAGINĘŁA karta zapomogowa Nr. 16577 z 30 r. na imię Feliksa Mikołajewskiego.

WYPRZEDAJE fabryka rowerków trzykołowych, wózków drabinkowych, cyklonetek, drezyn, samochodzików w dużym wyborze po cenach zniżonych do połowy. Lichawski, Juljusza 4. Hurt — Detal.

PLACE w Łodzi przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej do sprzedania. Tramwaj na miejscu — Otton Krause Łódź, Pabjanicka 47, telefon 148-45.

SKLEP rzeźniczy z urządzeniem do wydzierżawienia Zamenhofa 14 u gospodarza.

CHIROMANTKA fizjognomistka Pomorska 35 m. 36 w niedziele i święta nie przyjmuje.

LETNISKO Mieszkania umeblowane 1-2 pokojowe kuchnie, werandy i pokoje z całodziennem utrzymaniem. Miejscowość zdrowa las kąpiel. Wiadomość Andrzeja 3 firma Bogusławski

BIZUTERJA, zegarki na raty ceny gotówkowe „Preciosa" Piotrkowska 123 w podwórzu.

POTRZEBNA panna do podawania obiadów Przejazd 40 Mleczarnia.

OKAZYJNIE do odstąpienia lokal biurowy wraz z telefonem przy ul. Piotrkowskiej (na parterze na prawach lokatora komorne 40 zł. miesięcznie) Informacji udziela Agencja Prasowa WAP Piotrkowska 105 tel. 125-11.

NADLER Traugutt zgubił książeczkę Kasy Chorych wyd. w Łodzi.

ZAGINĄŁ kwit kaucyjny Jana Kopczyńskiego wydany przez Elektr. Łódzką na zł. 30—

GŁUCHOTA, szum, ciek nięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury Adres: Eufonia Liszki.

LETNISKO mieszkanie jeno i dwu pokojowe umeblowane z całodziennym utrzymaniem — miejscowość zdrow. lesist. Bliższa wiadomość ul. Andrzeja 3 u p K. Bogusławskiego.

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i przyjmuje w komis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, bronzy, kryształy, starą biżuterję, brylanty, złoto, srebro koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania reperacji meble antyczne, perskie dywany i t. p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Baliccy.

RADJO bez ANTENY!

Kto chciałby wypróbować u siebie w domu, jak wydajnie pracuje nowy przenośny odbiornik C, W. L. bez anteny niech się zgłos Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro

Cena aparatu 19.00 zł.
Próba nie obowiązuje do kupna

Pracownia jubilersko-zegarmistrzowska

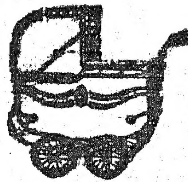
Franciszka Dębowskiego

w Łodzi ul. Piotrkowska 186. (egz. od 1898 r.)

Przerabia zniszczoną biżuterję na nowoczesne fasony. Wykonywa obstalunki reparacje z zakresu jubilerstwa, zegarmistrzowstwa i grawerstwa, solidnie i tanio.

KUPUJCIE Z I-go ŹRÓDŁA

WIELKI WYBÓR



Wózków dziecinnych | Materaców sprężynowych „PATENT"
Łóżek metalowych | Wyżymaczek amerykańskich.

nabyć można w FABRYCZNYM SKŁADZIE

„DOBROPOL"

Łódź, Piotrkowska 73, telefon 158-61.
w podwórzu.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

KINO-TEATR

RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

DZIŚ! Przepiękne arcydzieło filmowe z I. PETROWICZEM p. t.

„WALC STRAUSSA"

Dramat erotyczny z życia wiedeńskiej arystokracji. — W rolach gł.

I. Petrowics, Charlota Ander, Tessy Harrison i Eugenjusz Neufeld.

Produkcje taneczne odtwarzają najgłośniejsze tancerki wiedeńskie Anita Berbe i Bela Siris.

UWAGA!!! Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program **Policmajster Tagiejew**

Orkiestra
pod dyrekcją
p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św. o godz. 3, 4,30, 6, 7,30 i. 9.15 W niedziele i święta PASSE-PARTOUT prócz urzędowych NIEWAŻNE.

Redaktor odp. Michał Jasion Wydawca B. Kowalski

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41.